

Prof. Krzysztof Wróblewski  
Katedra Sztuk Wizualnych  
Wydział Architektury Politechniki Gdańskiej  
Ul. Gabriela Narutowicza 11/12  
80-952 Gdańsk

Gdańsk 31.01.2023r.

## Recenzja

rozprawy doktorskiej Pani mgr Sylwii Zdzichowskiej zatytułowanej „**Czym są Portrety Pamięci?**”. Recenzję sporządzono w związku z postępowaniem w sprawie nadania stopnia doktora w dziedzinie sztuki w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki prowadzonym przez Radę Naukową ds. stopni Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Uchwała nr 37/2022 w/w Rady z dnia 7 grudnia 2022 roku daje podstawę do opracowania niniejszej recenzji.

Promotorem pracy doktorskiej jest prof. Piotr Józefowicz.

### **Podstawowe informacje o kandydatce oraz przebieg pracy zawodowej i artystycznej:**

Pani Sylwia Zdzichowska urodzona w 1987 roku w Augustowie. W 2014 roku w ramach programu MOST studiowała w Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi na Wydziale Malarstwa i Grafiki. Tytuł magistra sztuki uzyskała w 2015 roku w Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku w pracowni prof. Teresy Miskin na Wydziale Malarstwa. Kandydatka nie ubiegała się wcześniej o stopień doktora.

Po studiach Pani Sylwia Zdzichowska na przełomie 2016-2017 roku była rezydentką Pracowni Szeroko Otwartej w Gdańsku. Od 2016 roku zrealizowała piętnaście wystaw indywidualnych oraz uczestniczyła w kilkudziesięciu wystawach zbiorowych w kraju i zagranicą. Liczne wystawy zarówno indywidualne jak i zbiorowe miały różną rangę artystyczną. Znaczną ich część odbyła się w galeriach i instytucjach Trójmiasta i Pomorza. Z pośród nich należy wyróżnić Kolonię Artystów, udział w Gdańskim Biennale Sztuki w Gdańskiej Galerii Miejskiej, wystawę w galerii Żak. Kandydatka w ciągu ostatnich siedmiu lat brała również udział w wielu ogólnopolskich i międzynarodowych konkursach graficznych i malarskich, m.in. w 46 Salonie Zimowym w Mazowieckim Centrum Sztuki Współczesnej Elektrownia w Radomiu, w XVII Międzynarodowym Konkursie Małej Formy Graficznej i Ekslibrysu w Muzeum Miasta Ostrowa Wielkopolskiego, w V Triennale Polskiego Malarstwa Współczesnego - Jesienne Konfrontacje w Domu Sztuki w Rzeszowie, w wystawie Nie-Obrazy w ramach Pienków Art Residency w Starym Browarze w Poznaniu. W Warszawie prace artystki pokazywane były w galerii Test, w Galerii Sztuki Katarzyny Napiórkowskiej oraz w galerii Milano. Wśród osiągnięć zagranicznych należy wymienić udział Międzynarodowym Biennale Grafiki w National Taiwan Museum of Fine Arts w Taichung na Tajwanie (wystawa online). Praca artystki pt. „Mariaż 7” została włączona do kolekcji Muzeum. Sylwia Zdzichowska w swoich osiągnięciach posiada również stypendia oraz nagrody i wyróżnienia w konkursach, m.in. wyróżnienie za obraz „Konterfekt XX” w ogólnopolskim konkursie malarskim skierowanego do kobiet pt. „Światłoczułość” zorganizowanym w 2020 roku przez Fundację Pinata w Toruniu. W latach 2018-2021 Sylwia Zdzichowska wygłosiła w ramach praktyk zawodowych sporo wykładów

na tematy związane z technikami malarskim, witrażowymi i graficznymi. Przeprowadziła też szereg warsztatów artystycznych. Jest autorką patentu „Sposoby nadawania farby witrażowej na szkło”.

Z twórczością Pani Sylwii Zdzichowskiej zetknąłem się po raz pierwszy opracowując recenzję wydawniczą katalog wystawy „Apoptoza” w ramach konkursu „Zakłócenia”, który organizowany był w 2019 roku przez Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Jurorami w konkursie byli m.in. Bogusław Bachorczyk, Łukasz Huculak, Julia Kurek i Robert Kuśmirowski. Wystawa odbyła się w Centrum Sztuki Współczesnej Solvay. Kuratorką tego artystycznego wydarzenia była prof. Małgorzata Wielek. Na wspomnianej wystawie Sylwia Zdzichowska pokazała grafikę z dyplomowego cyklu „Konterfekt” opatrując ją następującym autokomentarzem: „Praca jest wynikiem prób przywołania w pamięci bliskiej mi osoby, mojej babci. Odtwarzanie danych pamięciowych wiąże się tu z procesem zapominania, rozumianym zarówno jako utrata informacji z pamięci, jak i niemożność przywołania informacji czy modyfikowanie jej treści”. Zatem zapominanie podobnie jak obumieranie komórek organizmu w procesie apoptozy, jest niejako wpisane w nasz kod genetyczny i jest niezbędne do dalszego zdrowego rozwoju osobowości. Przywołuję tę wypowiedź, ponieważ w dostrzegam w niej zapowiedź omawianej dysertacji.

Podsumowując tę część recenzji stwierdzam, że aktywność twórcza mgr Sylwii Zdzichowskiej jest różnorodna i wartościowa. Oceniam ją pozytywnie.

#### **Ocena pracy pisemnej:**

Wertując pracę doktorską „Czym są Portrety Pamięci?” przypomniało mi się m.in. opowiadanie Stefana Zweiga pt. „Niewidzialna kolekcja”, w którym niewidomy kolekcjoner pamięta ze szczegółami swój zbiór grafik wielkich mistrzów zgromadzony w czasie, kiedy mógł wszystko widzieć. Żyje wspomnieniem obrazów, które w rzeczywistości zniknęły z jego kolekcji. Asocjacji tego typu miałem więcej w czasie czytania dysertacji - co uważam za jej walor.

Teks jest dobrze opracowany i składa się ze streszczenia, wstępu, czterech rozdziałów oraz podsumowania. Cytaty opatrzone zostały przypisami, a na końcu rozprawy umieszczona została bogata bibliografia oraz linki do stron internetowych obejmujące łącznie 81 pozycji, co pozwala swobodnie weryfikować materiały źródłowe oraz odniesienia. Łącznie praca pisemna zawarta jest na 96 stronach.

Autorka podjęła uniwersalny i ważny temat portretu oraz pamięci, który dotyczy wszystkich ludzi, a artystów szczególnie. Rainer Maria Rilke w zbiorze swoich esejów i zapisków stwierdza: „Być może tworzenie jest niczym innym jak głębokim przypominaniem sobie”<sup>1</sup>, by w innym miejscu dodać: „Trzeba wiele zapomnieć by chcieć tego, co ważne”<sup>2</sup>.

We wstępie Kandydatka dokonuje kluczowego rozróżnienia pomiędzy tradycyjnym rozumieniem portretu, w sensie zapisu wizerunku twarzy danej osoby, a wyobrażeniem figury ludzkiej przywołanej z pamięci. W jej przekonaniu istnieje: „luka w stanie wiedzy

<sup>1</sup> Org. Vielleicht ist Schaffen nichts anders als sich tief erinnern. (tłum. własne) - Ursula i Volker Michels „Rainer Maria Rilke Lektüre für Minuten”, str. 114, wyd. Insel, 1991, ISBN 3-458-14377-7

<sup>2</sup> Org. Man muß das Viele vergessen um des Wichtigen willen. (tłum. własne) = *Ibidem*, str. 99



i informacjach dotyczących klasyfikacji [...] *portretów pamięci*". Zatem celem pracy doktorskiej jest wykazanie, że *portret pamięci* to: „odrębny typ portretowania ze względu na metodę tworzenia”. Sylwia Zdzichowska eksploruje sferę pamięci, która z natury rzeczy jest płynna i trudno uchwytana, ponieważ zasadniczo oparta na emocjach, zarówno indywidualnych jak i zbiorowych. Dążąc do zbudowania własnej metody tworzenia malarskich *portretów pamięć*, autorka w kolejnych rozdziałach dysertacji przedstawia jej teoretyczne podstawy. W tym celu odwołuje się do współczesnych badań z zakresu psychologii, ze szczególnym uwzględnieniem psychologii kognitywnej (poznawczej), a także z dziedzin neurobiologii i neuropsychologii. Własne intuicje oraz rozważania opiera na rozległych i ciekawych odniesieniach do badań naukowców polskich, ale także amerykańskich, brytyjskich i kanadyjskich.

Juhani Pallasmaa w książce „Oczy skóry” pisząc o odczuwaniu i zapamiętywaniu przestrzeni zwraca uwagę na to, że doświadczamy jej całym organizmem: „Moje ciało jest pępkiem mojego świata, ale nie z uwagi na przyjęcie centralnej perspektywy, lecz jako miejsce wszystkich odniesień, pamięci, wyobraźni i integracji”<sup>3</sup>. Sylwia Zdzichowska zdaje sobie z tego sprawę, ponieważ o pamięci wizualnej pisze tak: „Pamięć materiału obrazowego obejmuje m.in. twarze, przedmioty, melodie, smaki, zapachy, charakterystyczne gesty. Mimo iż pamięć obrazowa dotyczy zapisu informacji pochodzących z różnych modalności, mnie właśnie modalność wzrokowa interesować będzie najbardziej”.

W kontekście pracy artystycznej Sylwii Zdzichowskiej, która oparta jest na rodzinnej relacji kobiet, ważny jest rozdział nr 2.4. dysertacji, gdzie autorka pisze o perspektywie pierwszej i trzeciej osoby w obrazach umysłowych, powołując się na badania Heather Rice i Davida Rubina, a także na badania Davida Huebnera i Barbarę Fredrickson. Kandydatka stwierdza, że status oceniającej oraz ocenianej wynika z „bycia kobietą w kulturze, w której ideały wyglądu są ogólnie bardziej rygorystyczne dla kobiet niż dla mężczyzn [i] mogą prowadzić do nawykowego monitorowania ciała”. Obyczajowo uwarunkowane zachowanie sprawia, że kobiety częściej niż mężczyźni doświadczają perspektywy trzecioosobowej. W dalszym ciągu swojego wywodu, autorka odwołuje się do znanego zbioru esejów „Sposoby widzenia” Johna Bergera, który prosto i wnikliwie analizuje instrumentalne traktowanie wizerunku kobiety w kulturze zachodnioeuropejskiej. Malarstwo realistyczne, ale też rzeźba, począwszy od renesansu aż po współczesność uprzedmiotowiły kobietę, przedstawiając ją jako obiekt męskiego zachwyty, pożądania oraz posiadania. Masowo powielane obrazy kobiet w reklamie w ciągu XX wieku tylko tę sytuację umocniły, nie mówiąc już o aktualnym manipulowaniu wizerunkiem kobiety w przestrzeni Internetu. Trzeba dodać, że często robionemu przez nie same, jak choćby przez rzesze influencerów zapełniających media społecznościowe.

Nawiązując do prac malarskich chcę zwrócić uwagę na rozdział pt. „dlaczego metafora fotografii jest błędna?” Autorka omawiając fenomen „błysku pamięci” nie zgadza się ze stosowanym przez niektórych psychologów porównaniem wyrazistości wspomnienia do flesza rozświetlającego fotografowaną scenę, twierdząc, że: „Wszystkie wspomnienia, nawet te zwane fleszowymi, są podatne na błędy i zniekształcenia. Jest to ich immanentna cecha”. Trudno z tą oczywistą prawdą się nie zgodzić. Ciekawe jednak w tym rozdziale jest

---

<sup>3</sup> J. Pallasmaa, *Oczy skóry*, wyd. Instytut Architektury, Kraków, 2012, str. 15



odwołanie się do kanonicznej książki „O fotografii” autorstwa Susan Sontag: „Obdarzoną przywilejem trwałości fotografię w formie płaskiego przedmiotu można oglądać do woli”. I dalej: „...choć zdjęcia nie ułatwiają natychmiastowego dostępu do rzeczywistości, to ułatwiają dostęp do jej obrazu. Jednak z punktu widzenia przydatności dla własnej pamięci nie są one prostym narzędziem pamięci, lecz jej podporą, a bywa, że ją zastępują”. Warto się nad zjawiskiem fotografii chwilę zatrzymać, ponieważ współcześnie jest ona nierozzerwalnym elementem gry z pamięcią, i jest również częścią pracy doktorskiej Sylwii Zdzichowskiej. Wspomniany wcześniej John Berger w książce „O patrzeniu” zadaje proste pytanie: „Co zastępowało fotografię, nim wynaleziono aparat fotograficzny?”<sup>4</sup>, a następnie odpowiada – „rycina, rysunek, obraz malarski. Jednak bardziej odkrywczą odpowiedzią byłaby, **pamięć**. To, co fotografuje czynią z przestrzenią otaczającą nas, należało wcześniej do domeny **refleksji**”<sup>5</sup>. Przywołuję tę myśl, ponieważ w pracy artystycznej Sylwii Zdzichowskiej widzę z jednej strony tęsknotę do zanurzenia się w trudno uchwytnym wspomnieniu, z drugiej zaś oparcie się na „twardym” materiale fotograficznym.

Opis technik i metod pracy świadczy o pasji szukania form wyrazu umożliwiających realizację zamierzenia artystycznego. Sprawozdanie z opracowania malarskich rozwiązań, technik graficznych i witrażowych, wskazuje na niezwykle skrupulatność Sylwii Zdzichowskiej. Artystka starała się znaleźć dla efemerycznych wspomnień oraz doznań odbieranych różnymi zmysłami adekwatne rozwiązania formalne. Opracowała własną technikę malowania na szkle witrażowym oraz na własne potrzeby zaadaptowała technikę przedruku w grafice i malarstwie – co wyraźnie widać na przykład w trzech pracach zatytułowanych „Pomnit 7”. O potrzebie eksperymentu w dogłębnym drążeniu tematu świadczy poddanie się hipnozie po to, by zrozumieć mechanizmy przywoływania mentalnych obrazów pamięci. Zależało jej bowiem na skoncentrowaniu się na określonych bodźcach: „Użyłam hipnoterapeuty jako przewodnika, a hipnozy jako narzędzia do badania własnej pamięci”. Na potrzebę pracy doktorskiej przeprowadziła również szczegółowo opisaną ankietę *Portrety Pamięci*.

Komentuję te fragmenty pracy pisemnej, które w mojej ocenie pozostają w bezpośredniej relacji z cyklem malarskim.

Za pewien niedosyt w interesującej dysertacji uważam brak odniesień do historii sztuki - do malarstwa czy grafiki współczesnej - nie licząc przytoczenia specyficznej twórczości Stephen'a Wiltshire'a, ale jest to bardziej przykład fenomenu niezwyklej pamięci wzrokowej wynikającej z określonej formy autyzmu. Kandydatka nie wskazuje jakie artystki i artyści ją interesują, jaka sztuka daje jej inspirację w obszarze jej własnych zainteresowań. Jako twórcy jesteśmy w nieustannym dialogu z teraźniejszością i przeszłością. Różne dziedziny nauki oraz technologii nas inspirują i często są motorem przemian w sztuce, ale ostatecznie dla artystów domeną działania jest sztuka.

Tym niemniej uważam, że lektura ciekawego i erudycyjnego tekstu dysertacji pozwala zrozumieć cel i intencje artystki - wiemy dlaczego namalował cykl obrazów poświęcony portretom pamięci. Część pisemną rozprawy doktorskiej oceniam wysoko.

---

<sup>4</sup> J. Berger, *O fotografii*, wyd. Fundacja Aletheia, W-wa 1999, str. 74

<sup>5</sup> *Ibidem*



### Ocena prac malarskich:

Pani mgr Sylwia Zdzichowska motywy cyklu kompozycji składających się na pracę doktorską ograniczyła do wizerunków określonych kobiet i są to - babcia, mama, siostra artystki oraz ona sama: „... skupiłam się na obrazowaniu zapamiętanego wizerunku konkretnej osoby. Dlatego postać zajmować będzie centralną część każdej mojej pracy”. Choć autorka nie mówi o tym wprost, to stworzone kompozycje wydają się być wyrazem emocjonalnej więzi kobiet.

Oglądając po raz pierwszy obrazy Sylwii Zdzichowskiej włączone do pracy doktorskiej przypominało mi się malarstwo z lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku bazujące na fotografii. Nie chodzi mi dosłownie o fotorealizm czy hiperrealizm, a o rodzaj traktowania postaci ludzkiej polegający na nakładaniu kilku ujęć tak jak ma to miejsce przy wielokrotnym naświetlaniu kliszy w analogowej fotografii. Takie zabiegi stwarzały oniryczną atmosferę. W Gdańsku tą techniką od lat wirtuozersko posługują się Teresa Miszkin. Nasuwa się również skojarzenie z cyklem obrazów Gerharda Richtera z połowy lat siedemdziesiątych, których tematem są nakładające się na siebie portrety duetu artystycznego Gilbert & George przeplecione z pejzażem oraz z zarysami ich postaci.

Struktura omawianych obrazów przypomina nieco woalki, wykorzystywane często przez kobiety do ubioru jako dekoracja - przenika je światło; tworzą przezierną zasłonę. Prace mają malarski powab poprzez stonowaną kolorystykę, z której wyłaniają się intensywniejsze barwy. Autorka nie odwzorowuje wiernie wyobrażeń osób, lecz maluje ich aurę. Przeplatające się fragmenty kobiecych figur tworzą jeden organizm. Postaci można identyfikować poprzez detale, których znaczenie jest jednak niezrozumiałe dla postronnego widza. Można jedynie domyślać się, że prastłowiańskie symbole Matki Ziemi odnoszą się do postaci mamy artystki a symbole życia do macierzyństwa. Twarze pojawiają się fragmentarycznie, zasłonięte bądź przycięte na krawędzi obrazu. Dominują ramiona i dłonie uchwycone w gestach układania włosów, podparcia lub obejmowania się. Fragmenty nóg i stóp przeplatają się z zarysami pleców, piersi, ramion i barków. Na jednym z obrazów widzimy realistyczne studium szyi, na innym pleców i kręgosłupa, a na kolejnym nóg i stóp. Gdzie indziej wzór koronki na białej bieliźnie miesza się z pniami brzoź w tle. Interferencji różnych ujęć przypomina nieco symultaniczną metodę budowania obrazów poprzez nakładanie na siebie różnych perspektyw malowanego przedmiotu, postaci bądź pejzażu, stosowaną przez kubistów - szczególnie w początkowej fazie tego kierunku (kubizm analityczny).

Sylwia Zdzichowska chcąc ukazać zmienność natężenia oraz migawkowość obrazów pamięci, a także ich przenikania się, stosuje różne formalne zabiegi. Przekonywujące jest zestawienie obrazów „Brzezina VII” oraz „Brzezina VIII” z projekcją wideo, na której wyświetlany jest fragment brzoźowego lasu - zapewne jako reminiscencja jakiegoś miejsca z dzieciństwa. Następuje tu rodzaj gry pomiędzy statyczną płaszczyzną malunku a projekcją filmową. Nakładanie się i pulsowanie obrazów upodabnia się do optycznego zjawiska powidoku. Te prace Kandydatki przypominają nieco instalacje Dominika Lejmana, któremu udało się połączyć w homogeniczną całość statyczny obraz z ruchomą projekcją wideo.

Wątpliwości budzi umieszczenie witrażu zamocowanego w aluminiowej ramce przed obrazem „Pomnit” oraz zawieszenie przed kompozycją „Pomnit 8” imitacji liści wykonanych z malowanego szkła. Tworzy to zbędną scenografię i odbiera obrazom czystość oddziaływania. Rozumiem, że autorka podobnie jak w kompozycjach „Brzezina” chciała

wzmocnić efekt ulotności i przenikania się obrazów pamięciowych, ale może należało by w tym celu zbudować niezależne obiekty przestrzenne łączące malowany obraz z witrażem, albo skonstruować instalację składającą się z wielu warstw witrażu. Koncepcję stosowania transparentnego szkła witrażowego uważam jednak za ciekawą i adekwatną do tematu, tylko w moim odczuciu niedopracowaną technicznie.

W zestawie prac szczególnie wyróżnia się obraz „Reminiscencja III”. Jest to klasyczny portret starszej pani – zapewne nestorki rodziny artystki. Atmosferę obrazu budują realistycznie wymodelowane rysy twarzy oraz niemal naturalistycznie namalowane dłonie. Kompozycja przypomina nieco „Portret matki” autorstwa Henryka Rodakowskiego. Z kolei tonacja barwna ma coś z niektórymi portretów Olgi Boznańskiej, a umieszczenie postaci we wnętrzu nasuwa skojarzenie z fotograficznymi studiami socjologicznymi Zofii Rydet.

W przemyślanej pracy Sylwii Zdzichowskiej interesująca jest jej niekonsekwencja. Z jednej strony mówi o ulotności i płynności obrazów pamięciowych, ale z drugiej strony w artystycznych realizacjach opiera się na „żelaznym” realizmie fotografii. Oceniany cykl prac ewidentnie wynika ze stosowania urządzeń optycznych a malarski obraz jest wynikiem sesji fotograficznej - sumą różnych ujęć tej samej postaci. Sylwia Zdzichowska perfekcyjnie konstruuje wspomnienia, a nie spontanicznie je rejestruje. Widać, że metodyczna dokładność i perfekcja wynikają z lubowania się w mimetycznym odtwarzaniu szczegółów oraz detali anatomicznych. Rezultatem są rzetelnie namalowane obrazy.

Wobec tego rodzi się, prowokacyjne może, pytanie - czy możliwe jest obrazowanie *portretów pamięci* konkretnych osób bez mimetycznych odwzorowań? Pytanie moje wynika z refleksji nad twórczością angielskiego malarza Howard'a Hodgkin'a, którego malarstwo całkowicie wynikało z fenomenu pamięci. Na obrazach zebranych na wystawie *Absent Friends* namalował ludzi mu bliskich nie stosując żadnej rejestracji rysunkowej czy zapisu fotograficznego. Podobnie było z cyklem *Painting India*. W procesie twórczym opierał się wyłącznie na własnych reminiscencjach, uchwyconych jedynie barwną plamą i malarskim gestem. Spontanicznie reagował na błysk własnej pamięci.

#### **Konkluzja:**

Po wnikliwym zapoznaniu się z rozprawą doktorską Pani mgr Sylwii Zdzichowskiej stwierdzam, że interesująca i rzetelna analiza teoretyczna postawionych zagadnień a także samodzielna praca malarska spełnia wymagania art. 187 Ustawy Prawo o Szkolnictwie Wyższym i Nauce ( Dz. U z 2021 r. poz. 478 z zm.). Przedmiotem rozprawy doktorskiej jest oryginalne, prezentujące wysoki poziom dokonanie artystyczne. W związku z tym z całym przekonaniem wnioskuję **do Rady Naukowej ds. stopni Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku** o nadanie Pani mgr **Sylwii Zdzichowskiej** stopnia doktora w dziedzinie sztuki w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.

Krzysztof Wróblewski